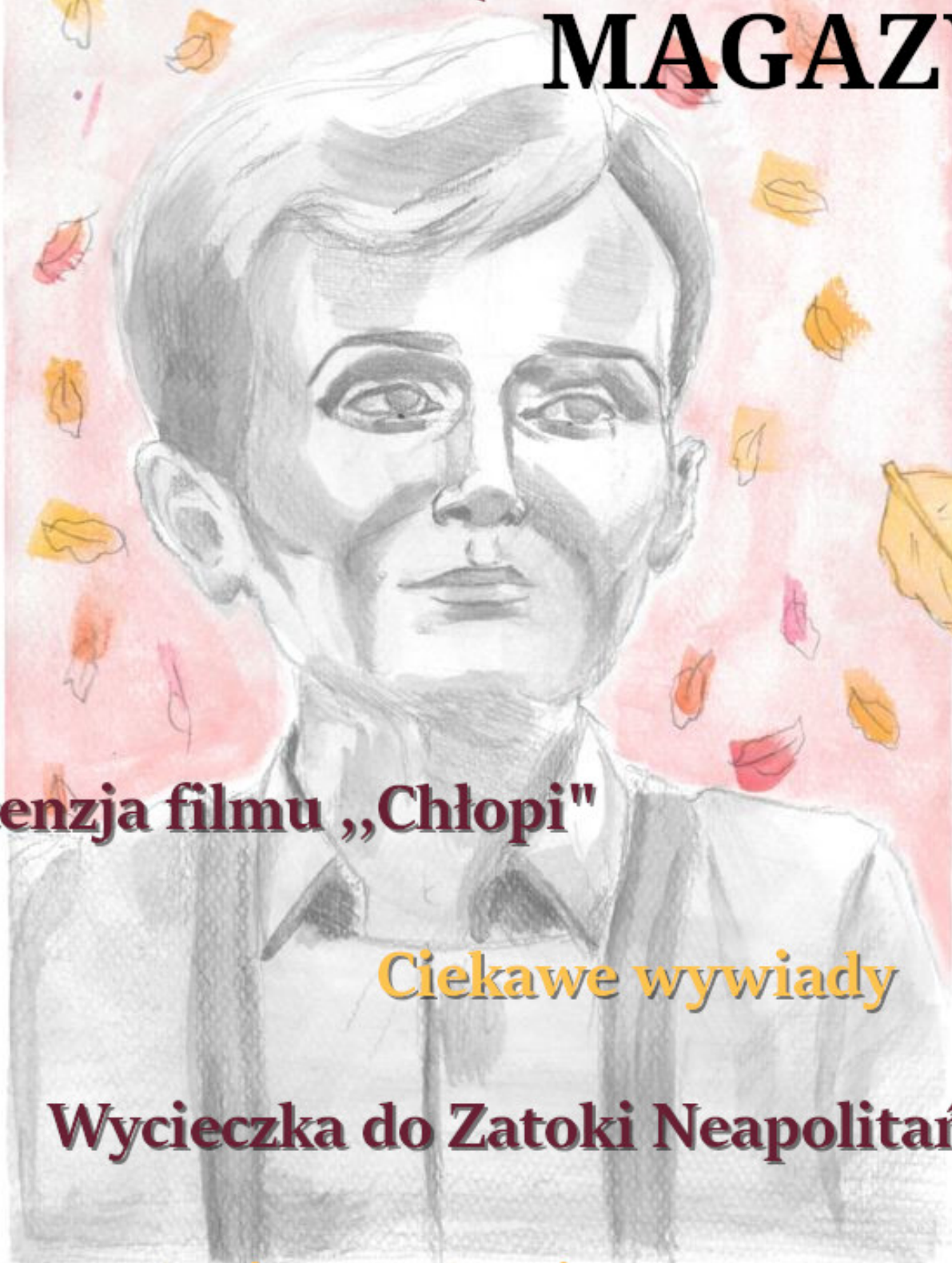


KOSTKA



Jesień 2023

MAGAZYN



Recenzja filmu „Chłopi”

Ciekawe wywiady

Wycieczka do Zatoki Neapolitańskiej

Sprawozdanie z wyborów!



KOSTKA
PUBLICZNE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE JEZUITÓW
IM. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

SPIS TREŚCI

• Skład redakcji	2
• Wywiady	3
• Recenzja filmu „Chłopi”	8
• Wycieczka nad Zatokę Neapolitańską	10
• Sprawozdanie z wyborów do Samorządu Uczniowskiego ..	14
• Jesienny przepis	15
• Timeline	16



Kurator numeru: O. Tomasz Nogaj SJ

Opiekun redakcji: Iga Szwajkosz

Korektor tekstów: Iwona Poręba

Redaktor naczelny: Katarzyna Kędzierska

Skład: Dorota Cabaj

Okładka i rysunki: Gabriela Kołodziej

Redaktorzy: Zofia Czaja, Weronika Fryz,

Franciszek Gebauer, Emilia Salamaga, Wiktoria Sawicka



KOSTKA - WYWIADY

ks. mgr Wojciech Bojanowski

**W jakim wieku ksiądz poczuł powołanie?
Jak do tego doszło?**

Było to w drugiej klasie liceum, jeszcze ponad rok przed maturą, gdy pierwszy raz spotkałem jezuitów. Wcześniej byłem już wierzący, chodziłem na pielgrzymki, ale to właśnie w tamtym momencie zapragnąłem większego rozwoju duchowego. Poczułem, że chcę pogłębić swoją wiarę. Szukałem różnych okazji i ostatecznie pojechałem na rekolekcje Szkoły Kontakt z Bogiem dla młodzieży, które prowadzone były przez jezuitów. W ciągu tych trzech dni milczenia odczułem swego rodzaju zaproszenie do bliższej relacji z Bogiem i zacząłem zastanawiać się nad tym, do czego Pan Bóg mnie zaprasza w życiu. Cały rok to rozeznawałem i utwierdzałem się w tym, że moją drogą jest bycie jezuitą. A więc zaraz po maturze wstąpiłem do Towarzystwa Jezusowego – czyli zakonu jezuitów.

Dlaczego wybrał ksiądz akurat pracę nauczyciela?

Bardzo lubię kontakt z ludźmi, z młodzieżą, z dziećmi. Wcześniej pracowałem też w szkole podstawowej. Bardzo cenię sobie w tej pracy fakt, że mogę pomagać drugiej osobie w rozwijaniu jej naturalnych talentów i zdolności, a także wspierać jej rozwój osobisty.

Dlaczego akurat Kostka?

Zostałem wysłany przez Ojca Prowincjała do Krakowa i pracuję w Centrum Ochrony Dziecka przy Uniwersytecie Ignatianum – to moja główna praca. Jednak chciałem też dalej spełniać się jako nauczyciel. Znałem już wcześniej Kostkę – wiele o niej słyszałem i byłem tu kilka razy w odwiedzinach. Dlatego też zwróciłem się z prośbą do ojca prowincjała o możliwość prowadzenia tu chociaż kilku lekcji religii tygodniowo.

Hobby/pasje/zainteresowania?

Bardzo lubię oglądać mecze NBA i kibicować Chicago Bulls. Poza tym w wolnych chwilach czytam różne książki, np. powieści fantasy, science fiction, kryminały czy literaturę faktu.

Jak rozpoczęła się droga duchowa Siostry?

Zostałam ochrzczona jako osoba dorosła w wieku około dwudziestu czterech lat. Pochodzę z rodziny niewierzącej, więc dość późno zaczęłam się zastanawiać nad wiarą- pojawiało się pytanie: "co dalej?". Krótco po chrzcie zaczęłam głębiej rozmyślać nad moją dalszą drogą duchową, ale zajęło mi jeszcze parę lat, żeby wstąpić do zakonu.

Co skłoniło Siostrę do nawrócenia?

Odnajdywanie wiary w moim życiu jest bardzo długą historią. Zaczęło się od zwykłego myślenia nad tym, czy cokolwiek po śmierci istnieje, czy Bóg istnieje. Bardzo duży wpływ na te rozważania miały wbrew pozorom nauki przyrodnicze. W szkole byłam na profilu z rozszerzeniem przedmiotów ścisłych, także to właśnie biologia, matematyka, astronomia i astrofizyka doprowadziły poniekąd do tego, że zaczęłam rozważać- czy jest ktoś, kto to wszystko stworzył? Później przeszłam przez wiele różnych opcji, miałam kontakt z naprawdę ogromną ilością religii, czy sekt, które w Czechach są obecne. I chociaż początkowo chrześcijaństwo było dla mnie na ostatnim miejscu, to właśnie przy nim zostałam.

Do jakiego zakonu siostra wstąpiła? Dlaczego właśnie ten okazał się być najlepszym wyborem?

Wstąpiłam do zakonu, który nazywa się "Siostry Świętej Jadwigi Królowej Służebnice Chrystusa Obecnego". Jest to stosunkowo młode zgromadzenie- istnieje jedynie trzydzieści lat. Siostry spędzały w Pradze jeden z urlopów i właśnie tam je spotkałam- podeszłam, zaczęłam rozmowę i otrzymałam ulotkę. Napisałam maila do zakonu, a gdy dostałam odpowiedź: przyjechałam, zobaczyłam i wstąpiłam. Jeżeli chodzi o motywację, jest to wspólnota, która przygotowuje dorosłych do sakramentu chrztu.

Uczęszczała siostra na studia?

Tak, przed zakonem studiowałam dwa nietypowe kierunki - Religioznawstwo i Indologię ze specjalizacją język Bengalski - już niewiele pamiętam, ale myślę że na targu dałabym radę się jeszcze dogadać. Planowałam później robić doktorat i karierę naukową, natomiast życie potoczyło się inaczej. Po wstąpieniu do zakonu zostałam skierowana na studia teologiczne, a następnie zrobiłam doktorat z teologii fundamentalnej na temat dialogu religioznawstwa z teologią.

Dlaczego zawód nauczyciela?

Jednocześnie z pracą nauczyciela mam wykłady w seminarium u salezjanów, więc kontynuuję w jakimś zakresie karierę naukową. Jednak poza tym zależało mi także, żeby robić coś, co ma związek z moim wykształceniem. Dla mnie teologia, religia i humanistyka to prawdziwa pasja. Robię to, co jest mi bliskie i co sprawia mi przyjemność, a nie jest jedynie pracą biurową.

Dlaczego właśnie Kostka?

To był przypadek. Kompletny przypadek. Przeglądałam strony kuratorium i nawet już myślałam, o zdawaniu egzaminu z języka angielskiego i skupieniu się właśnie na nauce lingwistyki. Myślałam też nad kolejną podyplomówką, ale wtedy zauważyłam, że w Kostce szukają katechety i stwierdziłam, że to coś w sam raz dla mnie.

Hobby/pasje/zainteresowania.

Moją pasją są góry, fascynują mnie i bardzo lubię po nich chodzić. Ostatnio nie mam za dużo czasu na wyjazdy, ale bardzo cenię sobie każdą taką możliwość. Pochodzę z pięknego obszaru Karkonoszy, więc od zawsze była to część mojego życia. Dużo czasu spędzałam tam szczególnie w okresie studenckim.

**W jakim wieku ksiądz poczuł powołanie?
Jak do tego doszło?**

Pamiętam, że swego rodzaju fascynacja pojawiła się już kiedy byłem małym dzieckiem, ale wtedy nie podejmowałem jeszcze żadnych konkretnych refleksji a tym bardziej działań. Później zostałem ministrantem i służyłem aż do stopnia animatora ceremoniarza. Kiedy pierwszy raz naszła mnie taka świadoma myśl o powołaniu- miałem około trzynastu, czternastu lat- zacząłem ją odrzucać. Ten moment pamiętam bardzo dobrze, wydawało mi się, że po prostu się nie nadaję. Przez trzy, cztery lata nieustannie wracałem jednak do tej myśli. Zacząłem rozważać to powołanie, zastanawiając się nad celem w życiu. W swojej dalszej rodzinie miałem kilku księży, zakonników i zakonnic, więc wiedziałem, z czym się to wiąże. Wśród nich był także jeden jezuita- śp. ks. Sylwester Witoszek SJ. Był młodym proboszczem w Gliwicach, niestety zmarł tragicznie w wypadku samochodowym. Jego pogrzeb sprawił, że jezuita pojawili się na nowo w moim życiu. Ja czasami wcześniej jezuitów spotykałem, zawsze byli to nieco inni księża, mieli wyjątkowy stosunek do rzeczywistości i ludzi.

W ostatniej klasie liceum zacząłem na spokojnie, metodycznie zastanawiać się, czy to jest moja droga. Lubiłem wtedy także inne rzeczy okołoszkolne i próbowałem to wszystko połączyć. Miałem pewną jasność, że nie chciałem być księdzem diecezjalnym, ponieważ czułem, jak istotna jest dla mnie rola wspólnoty, fakt, że nie pełni się tylko funkcji, ale że się gdzieś przynależy. Miałem kontakt z różnymi zgromadzeniami i zakonami, ale uznałem, że jezuici to jest ta najszersza droga. I tak pojechałem na pierwsze spotkanie, potem na drugie i trzecie. Najbardziej zachwyciła mnie metoda modlitwy- medytacji ignacjańskiej, ciszy i sposobu podejścia do człowieka.

Czy studiował ksiądz coś przed przyjęciem święceń?

Ja wstąpiłem do zakonu zaraz po maturze, choć jezuici mają taki zwyczaj, żeby zniechęcać, żeby łatwo nie przyjmować kandydatów, ale w 2006 roku jeszcze przyjmowali dosyć chętnie i najmłodszych, najmniej doświadczonych, to jest zaraz po maturze. Ja, gdyby mnie nie przyjęli, wybrałbym studia historyczne, nawet miałem ułatwioną aplikację z racji olimpiady. Zaczepiłbym się w Krakowie, Lublinie lub Warszawie. Historia zawsze była dla mnie alternatywą, dlatego rozważałem też funkcję: ksiądz zakonnik z pewną specjalizacją w innej dziedzinie. Gdy zostałem przyjęty od razu, to dalsze studia robiłem już w zakonie. Poza standardowymi studiami filozoficznymi i teologicznymi udało mi się także zrobić studia z zakresu pedagogiki podstawowej. Miałem też okazję zacząć studia w Krakowie z historii Kościoła, gdzie jednym z moich profesorów był obecny kardynał ks. Grzegorz Ryś.

Dlaczego praca nauczyciela?

Stało się to trochę przez zobaczenie potrzeby. Moim docelowym miejscem pracy będzie administracja i wychowanie w systemie burs i akademików. Z racji chęci doskonalenia się i zdobywania nowych umiejętności zostałem posłany, by uczyć w szkole. Ostatni raz miałem okazję robić to przeszło dekadę temu w Hiszpanii, w zupełnie innym świecie, w ramach magisterki, czyli pracy duszpasterskiej między studiami. Dlatego właśnie Kostka jest dla mnie miejscem, gdzie poznaję na nowo od zera polską szkołę, dowiaduję się, jak ona wygląda i funkcjonuje. Poznaję zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Ostatnie dziesięć lat zajmowałem się albo własnymi studiami i formacją albo pracą wewnętrzną w zakonie. Od tego roku jednak skupiam się na pracy w bursie szkół średnich i kieruję akademikiem studenckim prowadzonym przez jezuitów, a to zupełnie inny tryb pracy.

Pasje/hobby/zainteresowania

Moje hobby nie jest związane z historią czy innymi rzeczami naukowymi- to akwarystyka. Przez ostatnie trzy lata pracowałem w Gdyni, w formacji z młodymi jezuitami. Właśnie tam, trochę na zasadzie potrzeby wspomagania nowicjuszy, zostałem poproszony o pomoc w prowadzeniu dużego akwarium. Oni bardzo cieszyli się z mojego zaangażowania, a mi bardzo odpowiadało takie dodatkowe zajęcie. Naprawdę spodobało mi się poznawanie hodowli roślin i ryb akwariowych. Teraz nie bardzo mam jak to kontynuować, ale cały czas czytam o tym, śledzę kanały na YouTube i próbuję mieć kontakt ze środowiskiem. Dawniej jako dziecko hodowałem chomiki, co również sprawiało mi dużo radości. Widać ciągnie mnie do szkła.

Wywiady przeprowadziły:

Zofia Czaja KL. 3C

Weronika Fryz KL. 3C



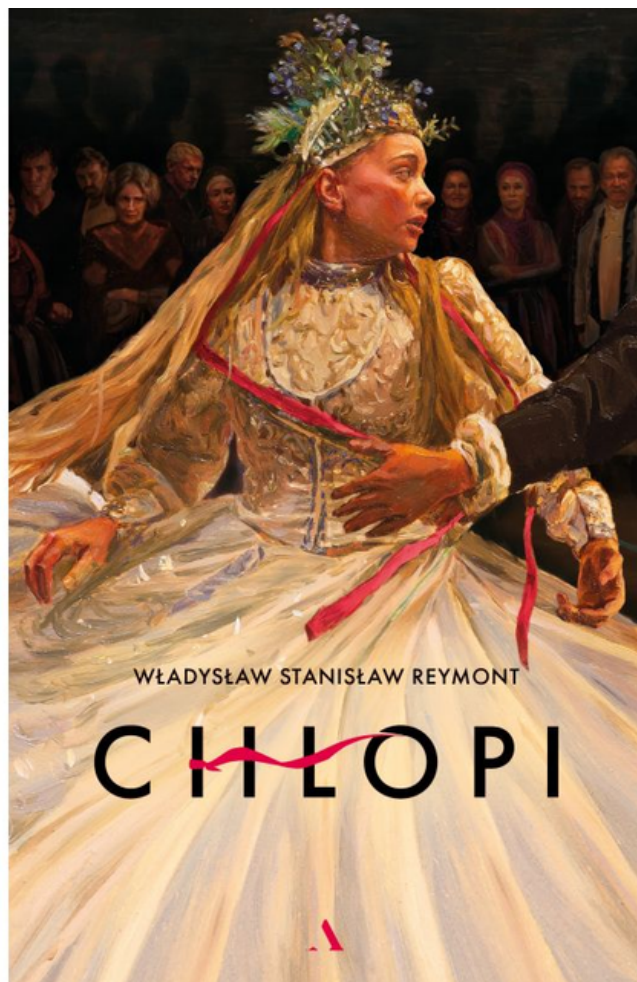
PRZED W SZYSTKIM NIE-EKRANIZACJA.

Obiekt ostatniej premiery rodzimej kinematografii na długo przed pierwszą projekcją wzbudzał silne emocje. Jako że prace nad filmem trwały ponad trzy lata, jego temat przewijał się przez media, wzbudzając z czasem coraz mniej zainteresowania. Jednak gdy 14 października bieżącego roku zbliżał się nieubłagane, „Chłopi” znów zaczęli gościć na ustach krytyków. Od początku wiadano wiele na temat powstającego filmu – znana była tematyka i fabuła (wszakże oparta bezpośrednio na powieści Reymonta), a też wzbudzająca zainteresowanie technika realizacji. „Chłopi” jakoby nakręcenie zostali podwójnie. Każdą scenę filmu nagrano w sposób cyfrowy – współczesny, konwencjonalny. Później nagrane sceny wyświetlano za pomocą projektorów na płótnach, gdzie – jak podaje Wikipedia – ponad 110 artystów pracowało nad stworzeniem ponad 80 000 obrazów olejnych stanowiących w konsekwencji podstawę dla stworzenia poklatkowej animacji malarskiej.

Twórcy filmu zdecydowali się na jeszcze jeden ciekawy zabieg – zmniejszono bowiem liczbę klatek na sekundę – standardowe 24 zastąpiono dwudziestoma. Nieznaczna z pozoru różnica sprawia jednak zauważalne wrażenie „poszarpanego” obrazu. Brak pełnej płynności zwraca uwagę i stawia sposób wykonania filmu na pierwszym miejscu. Delikatnie klatkujące, mieniające się obrazy nie przypominają jedynie ciekawego efektu. To prawdziwy powrót do impresjonizmu czerpiącego garściami z mistrzów epoki – Józefa Chełmońskiego, Ferdynanda Ruszczyca i Leona Wyczółkowskiego.



Sztuka malarska doskonale komponuje się z czteroczęściową konwencją fabuły „Chłopów”. Wraz ze zmieniającymi się porami roku według czasu akcji, zmienia się paleta dominujących barw, czym idealnie oddaje poszczególne etapy chłopskiego życia. W ten sposób twórcy filmu chcieli zrehabilitować pozbawienie fabuły filmu wielu wątków pojawiających się w Reymontowskiej epopei. Oniryczny wręcz seans skupia uwagę widza wokół postaci Jagny i motywu uwięzienia. Kwestia bierności Jagny wobec niezadowolenia jest szczególnie uwidoczniła w filmowych „Chłopach”. Stanowi ona element potencjalnej ponadczasowości dzieła – niewiele trzeba szukać, by dopatrzeć się podobieństwa do rozmaitych sytuacji wciąż występujących w społeczeństwie. Poruszona problematyka przeplata się z wątkiem swojskie podsumowanym w zdaniu „Miłość przychodzi i odchodzi, a ziemia zostaje”, które wybrzmiewając już w pierwszym zwiastunie stało się jednocześnie zapowiedzią wizji adaptacyjnej „Chłopów”. Niezwykle znaczący charakter filmu miała również muzyka. Subtelnie towarzyszące kompozycje Łukasza Rostkowskiego odpowiadają ludowo-historycznemu stylowi produkcji, nawiązując do folkowych rytmów i melodii słowiańskich.



Franciszek Gebauer Kl. 4C



Tegoroczni „Chłopi” to nie tylko ekranizacja powieści Reymonta. To prawdziwe dzieło będące owocem pracy nad syntezą sztuk. Produkcja jest idealnym przykładem zaznaczającym znaczenie formy względem treści. Ta apoteoza sztuki młodopolskiej wykonana na miarę XXI wieku nie wymagała wynalezienia koła na nowo, lecz przypomnienia, jak wspaniałym jest ono wynalazkiem.



ZATOKA NEAPOLITAŃSKA

Zatoka Neapolitańska jest niezwykle ciekawym miejscem leżącym wzdłuż południowo-zachodniego wybrzeża Włoch, w prowincji Neapol. Znajduje się tam wiele miejsc zapierających w piersiach dech. To magiczne miasto pełne zabytków, opisywanych w literaturze miejsc, wspaniałego jedzenia, a przy tym z niezwykle pięknym widokiem na morze Tyrreńskie.

Moją podróż po tym regionie zaczęłam od zwiedzania krateru majestatycznego wulkanu Wezuwiusz górującego nad Neapolem. Wejście tam było bardzo przyjemne i proste, ale już pod samym wzgórzem mogłam poczuć nieprzyjemny zapach siarki. Nie przeszkadzało mi to jednak zbytnio, gdyż unikalna natura

i niepowtarzalne widoki, jakie roztaczają się znad krateru, w pełni mi zrekomensowały dyskomfort zapachowy. Wspinając się na Wezuwiusza mogłam dostrzec wiele przepięknych kwiatów i drzew, a w ich tle niesamowite góry, morze oraz okoliczne wyspy. Stamtąd bardzo dobrze widoczne było miasto Neapol. Żaden opis nie odda widoków rozciągających się ze szczytu wulkanu! Tam trzeba być i doświadczyć tego samego.

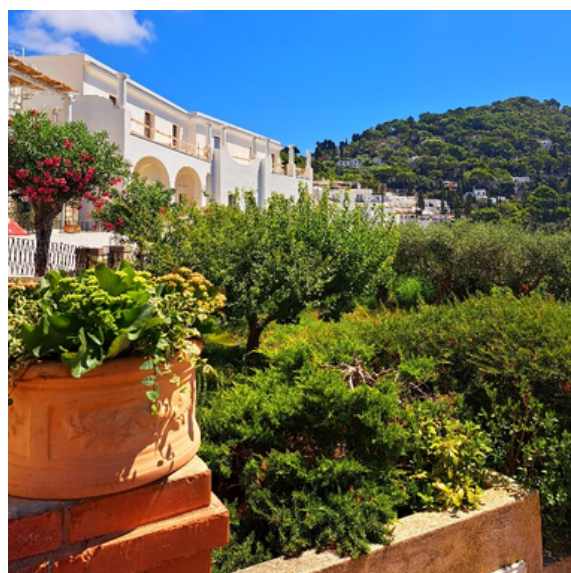
Następnego dnia miałam zaplanowaną wycieczkę całodniową po wyspie Capri zwanej wyspą milionerów. Swoją nazwę zawdzięcza jednemu z najdroższych cen nieruchomości w całej Europie. Jednak nie jest to zaskakujące, gdyż wyspa ze swoim klimatem, przepięknymi widokami jest warta każdego pieniądza.



Wyspa ta przez mieszkańców całej zatoki Neapolitańskiej jest uznawana za „kobietę”. Jest to związane z pewną legendą oraz faktem, iż patrząc na nią z perspektywy Wezuwiusza, przypomina ona swoim kształtem twarz oraz sylwetkę kobiety. Według włoskiej opowieści Wezuwiusz i Capri byli bardzo zakochanymi w sobie ludźmi. Wezuwiusz zdradził jednak dziewczynę, a ona zrozpaczona rzuciła się do morza. Capri była lubiana przez bogów i zamienili ją w piękną wyspę. Wezuwiusza natomiast w zamienili w wulkan niedaleko swojej ukochanej. Każdy więc jego wybuch i drżenie wynika z jego rozpaczyny nad utraconą miłością, a swoje erupcje zakończy, gdy na zawsze połączy się z Capri.

Wycieczkę na Capri zaczęłam od miejscowości Sorrento, skąd odpływał prom na wyspę. Następnie przesiadłam się, na łódkę, która opłynęła całą wyspę dookoła. Było to niezapomniane doświadczenie, gdyż Capri ma naprawdę imponujące strome skały, niemal pionowo wyrastające z wody. Następnie przeszłam do zwiedzania miasteczek Capri oraz Anacapri. Miasteczko Capri jest zlokalizowane w niższej części wyspy. Jest ono bardziej zatłoczone i dużo droższe niż Anacapri. Pomimo, pięknych budowli i niezwyklej roślinności to jednak nie miejscowość Capri, ale Anacapri znacznie bardziej mi się podobało.

Przede wszystkim było tam mniej tłoczno, a widoki nie gorsze niż z dolnego Capri. Znajdował się, tam także wyciąg krzesełkowy na najwyższy szczyt góry Solaro, gdzie można było podziwiać jeden z najpiękniejszych widoków w całych Włoszech.



Następnego dnia wybrałam się do miasta Pompeje, które zostały zniszczone w 79 roku przez erupcję Wezuwiusza. Pompejańczycy, którzy na czas nie opuścili miasta przed katastrofą – zginęli. Z drugiej jednak strony popiół wulkaniczny przykrywając zabudowania niemal 6-metrową idealnie zakonserwował całą tkankę miejską, co pozwoliło przetrwać miastu do naszych czasów w bardzo dobrym stanie.

Podczas zwiedzania muzeum dowiedziałam się wiele interesujących rzeczy na temat codziennego życia w starożytności. W Pompejach na przykład wszyscy wolni ludzie byli wyedukowani i bardzo dbali o higienę, często korzystając z publicznych łaźni, które pełniły także funkcję miejsca spotkań. Ważnym aspektem ich życia był także sport. Spędzali godziny czasu, trenując na siłowni. Na terenie miasta znajdowały się także amfiteatr, teatry, świątynie, bary, punkty handlowe oraz restauracyjne. Nie potrafiłam wyjść z podziwu, jak bardzo była rozwinięta cywilizacja w tamtych czasach. Mieszkańcy Pompejów mieli np. przejścia dla pieszych, które utworzone były przez specjalnie ułożone na ulicach głazy, by ludzie idąc po nich bez problemu mogli przedostać się na drugą stronę ulicy, a wozy między nimi przejechać. Mieli także w domach ogrzewanie podłogowe oraz piece podobne do dzisiejszych pieców na pizzę.

Bogatsi mieszkańcy mogli sobie pozwolić także na prywatne termy w domach. W domach w Pompejach woda była rozprowadzana za pomocą rur wodociągowych. Były one połączone z głównym systemem wodociągowym i prowadziły wodę do różnych części domu, takich jak fontanny, łazienki czy kuchnie.



Ostatni dzień spędziłam w Neapolu, skąd pochodzi znana pizza neapolitańska. Miasto było piękne i bardzo różnorodne, ale nie czułam się tam komfortowo ze względu na ogromne tłumy i hałas. Pospacerowałam niezwykłymi uliczkami tego miasta, ciesząc oczy niezwykłymi widokami oraz budowlami. Najbardziej zachwycił mnie tam XVII-wieczny pałac Królewski z bardzo okazałym wnętrzem.

Niezmiernie polecam wybranie się nad Zatokę Neapolitańską. Każdy może znaleźć tam coś dla siebie, poczynając od miłośników historii, kultury, pięknych krajobrazów lub architektury, a kończąc na osobach kochających podróże kulinarne. Miejsce to ma naprawdę wiele do zaoferowania.

Emilia Salamaga Kl. 3D





WYBORY DO SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO

13 października 2023 r. w Kostce odbyły się wybory do samorządu uczniowskiego. Jak w roku poprzednim i tym razem do rywalizacji stanęły dwa ugrupowania oraz kandydaci niezależni. Stronnictwo Horyzont reprezentowane przez Amelię Ziemkiewicz z klasy 2c oraz stronnictwo Viribus Unitis reprezentowane przez Borama Goo z klasy 1c podczas debaty zaprezentowało swoje programy, które zawierały postulaty dotyczące m.in. poszerzenia sekcji artystycznych, większej współpracy SU z uczniami, czy też . Jedynym kandydatem niezależnym Sebastian Muszyński z klasy 3b podczas dyskusji mówił o półkach w szafkach dla każdego ucznia oraz poruszył kwestię wprowadzenia płatności kartą do szkolnego sklepiku.

Podczas debaty zadano pytania na chacie do poszczególnych kandydatów. Padały kwestie takie jak sfinansowanie poszczególnych postulatów przytaczanych podczas całej kampanii oraz na jej zakończeniu, czy chociażby wycieczki jako czynnik integrujący klasy. Frekwencja w tym roku była bardzo wysoka - spośród 514 uczniów uprawnionych do głosowania wzięło udział 383, co daje wynik 74,5%. Drugą prezydent w historii szkoły została Amelia Ziemkiewicz z poparciem wynoszącym 57%. Wiceprezydentem został Sebastian Muszyński z 29% głosów. Sprawy uczniów będzie reprezentowała również Pola Gębalska z klasy 3c (stronnictwo Horyzont), która ponownie została wybrana na Rzecznika Praw Ucznia.

Przewodniczącymi poszczególnych sekcji działających w naszej szkole zostali przedstawiciele stronnictwa Horyzont. Serdecznie gratulujemy nowemu samorządowi wygranej i życzymy powodzenia. Poniżej zamieszczamy pełny skład nowego Samorządu Uczniowskiego.

Wiktoria Sawicka kl. 3C

Prezydent SU: Amelia Ziemkiewicz
Wiceprezydent SU: Sebastian Muszyński
Rzecznik Praw Ucznia: Pola Gębalska
Przewodniczący sekcji:
 - Charytatywna: Emilia Majer
 - Ekologiczna: Franciszek Gadowski
 - Medialna: Piotr Połomski
 - Rozrywkowa: Kornelia Czerwiec

CIASTECZKA DYNIOWE

SKŁADNIKI:

ILOŚĆ: 1 blaszka ciasteczek

1/3 szklanki puree z dyni – przepis

120 g roztopionego masła

120 g cukru np. brązowego

1 białko (rozmiar L) o temp. pokojowej

200 g mąki tortowej

1/2 łyżeczki sody oczyszczonej

1 i 1/2 łyżeczki cynamonu

1/2 łyżeczki przyprawy do piernika (opcjonalnie)

szczypta soli

1/3 szklanki kropek czekoladowych lub posiekanej czekolady



KĄCIK KULINARNY

Roztopione masło o temp. pokojowej mieszamy z puree dyniowym, cukrem i białkiem. Mąkę przesiewamy do miseczki z mokrymi składnikami razem z sodą oczyszczoną, cynamonem, przyprawą do piernika i solą. Dodajemy kropelki czekoladowe lub posiekaną czekoladę i mieszamy łyżką tylko do połączenia (nie dłużej). Nabieramy łyżką ciasto (wielkość moreli) i układamy na blaszce w sporych odstępach od siebie. Pieczemy w temp. 180°C przez ok. 10 – 12 minut.



ilovebake.pl



TIMELINE

IX Patriotyczne Śpiewanie w KOSTCE

Warsztaty Fotograficzne – Święto Niepodległości

LISTOPAD

Wybory do Samorządu Uczniowskiego | Dzień Samorządności w KOSTCE

Klasa 3A i 4A we Wrocławiu

Wyjście krajoznawcze klas 3B i 3C

„Warsztaty grzybowe” klas 2B oraz 2E

Ania Ślusarczyk Mistrzynią Europy w szachach szybkich!

Wyjazd do Miejsca Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau

PAŹDZIERNIK

Sukces Kornelii Czerwiec w konkursie wokalnym „Diamenty Kruszywa”

Wyjazd integracyjny klas pierwszych

WRZESIEŃ



